Śmierć z otrucia karbolem po obrzezaniu rytualnem.

Podał
Dr. Józef Bogdanik,
prymaryusz szpitala powszechnego w Białej.

W dniu 21. Kwietnia 1895 r. umarł 10-dniowy Ernest R., który aż do rytualnego obrzezania w dniu 19. Kwietnia był zupełnie zdrów. Po obrzezaniu obwiązano prącie watą maczaną w rozcieńczonym kwasie karbolowym (5%?). Akuszerka, która przy ceremonii obrzezania nie była obecną, z polecenia operatora obwijała prącie w dniu 20. Kwietnia rano i wieczór watą maczaną w 5% rozczynie karbolowym. Stopień rozcieńczenia płynu stósowanego przez akuszerkę jest pewnym. Już po pierwszem obwiązaniu miała akuszerka zauważyć, że pieluszki były powalane jakaś cieczą czarną i o tem mówiła matce dziecięcia. Wezwana do dziecka w dniu 21. Kwiętnia o godzinie 6-tej rano spostrzegła, iż dziecię było całkiem sine, co poprzedniego dnia widoczne było na nóżkach. Wtedy jednak sądziła, iż to pochodzi tylko z silnego obwinięcia. Około godziny 7-mej rano tegoż samego dnia wezwano lekarza, któremu zaraz wpadło w oczy ciemno-fioletowe zabarwienie skóry i błon śluzowych. Oglądając prącie nie zastał już waty z karbolem, lecz szmatki pomazane maścią białą. Podczas badania oddało dziecię przypadkowo mocz ciemno-zielonawy. To, jako też powtórne badanie później, zrobiło na nim wrażenie, że zachodzi przypadek zatrucia karbolowego, kazał podawać wino i siarkan sodowy (*natr. sulfuricum* 5:100). Ciepłota ciała nieco podwyższona (38·5° C.)

podniosła się przed śmiercią do 40·0° C., tętno przyspieszone, drgawki kloniczne rączek i nóżek, częściowy szczękościsk i wielki niepokój z zachowaniem przytomności i wśród takich to objawów dziecię umarło tegoż dnia, to jest 21. Kwietnia o godzinie 1-szej po południu.

Wobec takiego wyniku nabrał lekarz uzasadnionego podejrzenia, iż śmierć nastąpiła z powodu otrucia karbolem i doniósł o tem c. k. Sądowi powiatowemu, który zarządził sekcyę sądowo-lekarską.

Zwłoki na 52 cm. długie, obwód czaszki 34½ cm. Skóra czaszki pokryta krótkim włosem barwy blond. Cała powierzchnia ciała brudno-sinawo zabarwiona, pokryta drobnymi pęcherzykami jasnymi, wielkości drobnych ziarnek prosa. Na pępku widać ślady krwi. Prącie pokryte jest płatkami płóciennymi, posmarowanymi maścią białawą a po usunięciu płatków widać na końcu napletka zaschły, ciemny strup, obrączkowato okrążający główkę prącia tuż koło rowka. Uszy, nos i usta dobrze rozwinięte nie zawierają treści obcej; paznogcie u palców rąk i stóp dobrze rozwinięte sięgają do końców palców. Zresztą nie widać zewnętrznie żadnych zmian.

Po otwarciu jamy czaszkowej znaleziono mocno nastrzykane żyły na oponach, zawierające gęstą ciemno-czerwoną krew, szczególniej na oponach móżdżku. Wyglądało to jak preparat anatomiczny.

Krtań, tchawica i połyk wolne. W jamach opłucnowych bardzo mała ilość płynu. Grasica nie okazuje zmian.

Opłucna płucna marmurkowa, pokryta drobnemi ciemnemi plamkami, jakby maczkiem; plamki te ponad szczytami grupują się na kształt gronek, zresztą rozsiane są po całej powierzchni płuca, na opłucnej żebrowej zaś ich nie ma. Na przekroju widać, iż plamki te sięgają nieco w miąższ płuca, szczególniej na szczytach. Żyły płucne są rozszerzone i zawierają krew ciemną, gęstą.

W osierdziu bardzo mało płynu. Serce skurczone, żyły rozszerzone zawierają krew ciemną, gęstą. Mięsień sercowy gruby, w sercu i komórkach ciemne, niemal czarne skrzepy krwi.

Na powierzchni wątroby widać nieregularne plamy żółtawe a na przekroju również żółte plamy.

Śledziona zbita twarda na przekroju ciemno-czekoladowa.

Nerki groniaste; torebka z nich schodzi gładko a na przekroju widać niektóre piramidy znacznie przekrwione.

Po otwarciu pęcherza moczowego usiłowano wydobyć i zachować nieco moczu, lecz zastano tylko kilka kropel barwy ciemno-zielonkowatej przylegających do ściany pęcherza. Na błonie śluzowej liczne, drobne wynaczynionki gwiazdkowate.

W żołądku znaleziono nieco treści żółtawej; błona śluzowa nie okazuje żadnych zmian.

Naczynia kreskowe nieco nastrzykane; jelita i kiszki zawierają mało treści.

Trzustka nie okazuje żadnych zmian chorobowych. Brzeg napletka przecięto i przekonano się, iż na około rowka żołędziowego idzie powierzchnia ranna o brzegach gładkich.

Kwas karbolowy bywa jeszcze obficie stósowanym, jakkolwiek już niejednokrotnie zgubne skutki jego doszły do wiadomości ogółu. Pomijam tutaj zupełnie zabójczy wpływ karbolu jużto rozmyślnie, jużto przypadkowo zażytego wewnętrznie. W tych razach nietylko osoba, która karbol wypiła, doznaje zatrucia ale i płodowi kobiety ciężarnej bardzo rychło udziela się trucizna. I tak n. p. opisuje Schleicher przypadek, gdzie rodząca przez pomyłkę wypiła około 40 cm. 90% karbolu. Dziecię wydobyte w siedm kwadransy później umarło w 24 godzin wśród objawów otrucia karbolowego, matka zaś umarła z otrucia szóstego dnia *(Deutsche medicinische Wochenschrift* 1890. Nr. 1).

Nieco obszerniej zastanowię się nad skutkami złymi karbolu w praktyce chirurgicznej. Wiadomem to jest z praktyki codziennej, iż częstokroć skóra źle znosi nawet słabe rozczyny kwasu karbolowego. Występują po nim nietylko uporczywe wypryski, ale nawet zgorzel. Chcąc dociec przyczyny tego, czynił doświadczenia A. Frankenburger i udowodnił, że długotrwałe okłady słabych rozczynów (3—2%) szczególniej na obwodowe części ciała n. p. palce wywołują zaburzenia w odżywianiu skóry a nawet i kości w postaci suchej zgorzeli. Doświadczenia autora wykazują, iż przyczyną tego jest niszczący wpływ karbolu na czerwone i białe ciałka krwi, w skutek czego następują zatory nawet w większych żyłach i tętnicach po części mechanicznie, po części

działaniem chemicznem. W skutek tego cierpi z jednej strony odżywianie właściwej części ciała a wydzielenie szkodliwych istot bywa utrudnionem. Maceracya przyskórka pod wpływem karbolu ułatwia parowanie tak, że następuje sucha zgorzel (mumifikacya). Frankenburger odradza przeto stósowania okładów karbolowych i radzi, aby zakazano sprzedaży wody karbolowej (*Inaugural-Dissertation. Erlangen* 1891).

Przypadki zgorzeli karbolowej sam już kilkakrotnie obserwowałem, w skutek czego doszło do amputacyi lub wyłuszczenia członków a opisane w literaturze przypadki nie są rzadkie.

Również znane są przypadki, gdzie w skutek wessania karbolu z powierzchni rannych nastąpiły przypady zatrucia. I tak opisuje n. p. Sękowski przypadek zatrucia karbolowego po przepłukiwaniu pochwy dwuprocentowym rozczynem karbolu, który zakończył się pomyślnie (*Gazeta lekarska* 1894. Nr. 42). Simon opisuje przypadek, gdzie u dziecięcia 22 miesięcznego nastąpiły przypady zatrucia, jako to niepokój, wymioty, ciemny mocz w skutek opatrywania watą karbolową owrzodzenia na szyi na 5—6 cm. długiego. (*Revue mensuelle des maladies de l'enfance* 1887. Nr. 3). Richman opisuje przypadek następujący: Dziecię siedmiomiesięczne oparzyło sobie rączkę i nóżkę gorącą kawą a ranę opatrzono mięszanką z równej części oliwy i kabolu 95%, przyczem użyto około 15 gramów karbolu. Po dwóch godzinach już były przypady zatrucia a w 30 godzin później dziecię umarło (*New York med. journvl* 1889. Nr. 30). Rosenblatt również opisuje przypadek zatrucia karbolowego, pomyślnie zakończony, po jednorazowem opatrzeniu dziecięcia pięciotygodniowego. (*Przegląd lekarski* str. 359).

Z tych kilku przypadków już widać, jak ostrożnym być trzeba w stósowaniu karbolu w ogólności a u drobnych dzieci w szczególności. Łatwo się także pojmie opisany przezemnie przypadek otrucia, który nie jest odosobnionym. Podobny przypadek opisał Meltzer, gdzie śmierć nastąpiła w skutek okładów 4% rozczynem karbolu, który odnawiano co

dwie godziny po obrzezaniu rytualnem. Zejście śmiertelne nastąpiło po trzech dniach z przypadami sinicy twarzy i błon śluzowych, moczem atramentowym (*Medic. Monatschrift.* New York 1889. April).

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że śmierć w opisanym przypadku nastąpiła w skutek okładów karbolowych. Dziecię do obrzezania zupełnie zdrowe, po okładach karbolowych rozchorowało się a przebieg choroby opisany przez pielęgnującą akuszerkę i lekarza nie pozostawia żadnej wątpliwości, protokół sekcyjny zaś w zupełności potwierdził rozpoznanie za życia uczynione. Zabiegi lecznicze, które przy otruciach przez wypicie karbolu skutkują, w tym przypadku były płonne. Te i tym podobne przypadki powinny atoli służyć za naukę, jak ostrożnym trzeba być w stósowaniu karbolu. Niestety sami lekarze popełniają jeszcze ten błąd, iż rozczyny karbolowe chorym przepisują do dowolnego użytku a nawet niejednokrotnie widziałem, jak choremu zapisywano po 50—100 gramów zgęszczonego kwasu karbolowego z poleceniem, aby sobie sam przygotowywał odpowiednie rozczyny. Jednakże i przepisu nie potrzebuje chory chcący zaopatrzyć się w karbol, bo go w aptece w dowolnej dostanie ilości a władze sanitarne akuszerkom wprost zalecają używanie karbolu.

Może to pozostanie głosem wołającego na puszczy, jeżeli w tem miejscu ponowię wniosek, aby karbol usunięto z sprzedaży odręcznej, ale koledzy przynajmniej, do których wiadomości dojdzie nowy ten a smutny przypadek, nie zaniechają pouczenia publiczności o częstokroć groźnych skutkach kwasu karbolowego.

Osobne odbicie z „Przeglądu Lekarskiego" 1895. Nr. 22.

Kraków, 1895.— Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. pod zarządem A. M. Kosterkiewicza.